Dziś dodatek: „Ze Świata Pracy“ — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 5. XI. 33

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków, niedziela 5 listopada 1933 — Nr. 310

Sejm rozpoczął pracę nad budżetem

Otwarcie sesji sejmowej stanowi ważny dzień w życiu politycznem kraju, szczególnie w warunkach, kiedy Sejm obraduje tylko kilka miesięcy rocznie. Trybuna sejmowa jest tem miejscem, z którego przedstawiciele stronnictw mogą wszystko powiedzieć. Dlatego też obrady nad budżetem nie ograniczają się li tylko nad budżetem i polityką finansową rządu ale nad całokształtem zagadnień politycznych i gospodarczych kraju.

Od samego rana panował w gmachu sejmowym wielki ruch, gdyż kluby wyznaczyły swoje posiedzenia przed zebraniem się Sejmu. Klub B.B. zebrał się pod przewodnictwem prezesa płk. Sławka, który wygłosił do licznie zebranych posłów i senatorów przemówienie.

Prezes Sławek wskazał na konieczność opracowania nowej konstytucji, zaznaczając, że od czasu jego przemówienia na ten temat na zjeździe legjonistów, prace nad projektem konstytucji postąpiły naprzód i szereg zagadnień zostało już uzgodnionych.

Zkolei prezes Sławek omówił sprawę wyborów samorządowych i ustrój wewnętrzny organizacyjny Bloku.

Przed godziną 10-tą zaczęły zajeżdżać przed gmach Sejmu auta rządowe. W kuluarach rozległy się dzwonki, wzywające posłów na salę obrad.

W loży rządowej zasiadł cały gabinet z premjerem Jędrzejewiczem na czele. Brakło jedynie, jak zazwyczaj, Marszałka Piłsudskiego. Zjawili się również niemal wszyscy wiceministrowie. Galerja dla publiczności pełna, jednak nie przepełniona. Udział posłów duży.

O godz. 10-ej 20 min. na salę wszedł marszałek Świtalski i odczytał zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji Sejmu poczem otworzył posiedzenie.

Marszałek zakomunikował zmiany, które zaszły w rządzie w czasie, kiedy Sejm był nieczynny, poczem odczytano dekrety wydane przez rząd. Zkolei marszałek Sejmu wygłosił przemówienie dla uczczenia pamięci zmarłych posłów: Marjańskiego, Oleśnickiego, Krzyżanowskiego i Boernera. Izba uczciła zmarłych przez powstanie podczas przemówienia marszałka Świtalskiego.

Przystąpiono do pierwszego czytania budżetu. Głos zabrał premjer Jędrzejewicz. Wchodzącego na trybunę premjera powitał klub B. B. hucznemi oklaskami. (Przemówienie p. premjera podajemy na str. 2-ej).

Po krótkiej przerwie zabrał głos min. skarbu prof. Zawadzki, który w wyczerpującem przemówieniu na tle porównawczem przedstawił przedłożony Sejmowi budżet oraz nakreślił dokonane i zamierzone prace rządu w dziedzinie skarbowej i gospodarczej (szersze omówienie dajemy na str. 2-giej).

Po przemówieniach przedstawicieli rządu rozpoczęła się generalna debata budżetowa. Pierwszy zabrał głos prezes Klubu Narodowego prof. Rybarski. Mówca wskazuje, że wbrew przemówieniu przedstawicieli rządu sytuacja gospodarcza ulega dalszemu pogorszeniu. Rząd nakłada coraz to nowe ciężary podatkowe pod różnemi postaciami. Uważa, że szereg gałęzi produkcyjnych nie jest już w stanie płacić podatków. Oświadcza, że rząd nie prowadzi jednolitej polityki gospodarczej, rozwiązuje np. kartel cementowy, a tymczasem nie inaczej prowadzone są inne kartele. Widzi na każdym kroku rozrost czynności państwa.

Wydaje mu się, że taka polityka gospodarcza ma swoje źródła w linji politycznej rządu, któremu zależy na uzależnieniu wszystkich od siebie, w przeciwnym wypadku wypowiedzianoby się przeciwko obecnemu reżymowi. Atakuje dalej politykę wewnętrzną rządu, kończąc oświadczeniem, że idea narodowa uchroni kraj od wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństw.

Po przemówieniu pos. Rybarskiego marszałek Świtalski zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej przemawiał poseł Róg w imieniu Stronnictwa Ludowego.

Poseł Róg nie podziela rządowego optymizmu, uważa, że stan gospodarczy kraju stale się pogarsza, wskazuje na spadek konsumcji, na zmniejszenie się wywozu, poczem podnosi, że wywóz cukru, który sprzedaje się w Anglji po 16 gr. i służy tam za pokarm dla świń, kosztuje w kraju 1.40 zł. Podaje przykłady, że dyrektor cukrowni Chodorów pobiera rocznej pensji 170.000 zł., a remuneracji 103.000 zł.; dyrektor cukrowni Przeworsk ma 30 tys. dolarów rocznie, a remuneracji 100.000 zł. W innych cukrowniach płace są identyczne. Djety dzienne panów dyrektorów w czasie rozjazdów wynoszą 400 zł.

Przechodząc do omówienia sytuacji na wsi, mówca uważa ją za katastrofalną. Mówi o karach administracyjnych na chłopów, or zekomem złem ich traktowaniu i na tem tle omawia wypadki na terenie Małopolski, poczem przechodzi do wyroków. Uważa, że wypadki w Małopolsce są pierwszą ostrzegawczą błyskawicą.

Za budżetem, stronnictwo mówcy głosować nie będzie, gdyż uważa go (budżet) za pełnomocnictwo i fundusz dyspozycyjny dla rządu.

Zkolei zabrał głos prezes sejmowej komisji skarbowej pos. Byrka (B. B.), który w dowcipnem przemówieniu, popartem cyfrowemi danemi zbija dotychczasowe zarzuty mówców opozycyjnych, wskazując, że niema kraju, któryby nie przeżywał kryzysu. Na tem tle zarzuty stawiane rządowi nie wytrzymują krytyki.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiali: poseł Niedziałkowski (P.P.S.), Faustyniak (NPR), Thon (Koło Żydowskie), Lewicki (Klub Ukraiński) i rabin Lewin.

Eskadra polska poleci do Moskwy

Wczoraj o godz. 12,30 z lotniska wojskowego mokotowskiego wystartowała do Lidy eskadra, złożona z 5-ciu samolotów wojskowych pod dowództwem szefa depart. aeronautyki M-stwa Spr. Wojskowych płk. Rayskiego.

W dniu dzisiejszym w zależności od warunków atmosferycznych eskadra wystartuje do Moskwy.

Zabiję się, jeśli skażą na śmierć męża

oświadczyła w więzieniu Maliszowa

Przedostatni akt tragedji życiowej Maliszów i potwornego mordu, którego byli sprawcami, dobiega końca. Po zakończeniu przesłuchiwania świadków sąd na wczorajszej rozprawie przystąpił do odczytania akt sprawy.

Sensacyjnie brzmią zeznania Nalepówny, która dzieliła celę więzienną wraz z Maliszową. Do niej oskarżona mówiła wiele o swem złem życiu. Powiedziała:

— Nie chciałam mordować, lecz nie miałam innego wyjścia! Musiałam strzelać! Gdyby mąż mój został skazany na śmierć, popełnię samobójstwo!

Z dalej odczytywanych dokumentów wynika, że zamordowany Przebinda, nieszczęsny listonosz, znał od półtora roku Malisza i wyrażał się o nim ujemnie. Nazywał go „łazikiem“ i „niedoszłym aktorem“.

Na uwagę zasługuje jeszcze pismo dyrekcji poczt i telegrafów, z którego dowiadujemy się, iż nieszczęsny Przebinda, wychodząc krytycznego dnia na obchód rejonu, zabrał ze sobą 18.604 złote i 90 groszy.

Łupem bandytów padło 17.586 zł. 78 groszy, resztę rozdzielił Przebinda przed przybyciem na fatalne miejsce.

Kończy się czytanie aktów, trybunał przystępuje do przejrzenia dowodów rzeczowych.

Jawią się na stole sędziowskim coraz to nowe przedmioty.

Widzimy zwinięty w kłębek płaszcz Malisza na którego rękawie widnieją bronzowe plamy— krew niewinnych ofiar. Leży obok torba listonosza Przebindy, zajmuje po chwili jej miejsce ubranie Malisza, w którem był na miejscu zbrodni, to znów podziurawiony kulami kapelusz Süsskinda, czy czapka Przebindy z daszkiem uszkodzonym od kuli rewolwerowej. Za chwilę znów dowody, podreślające prawdziwość tłumaczenia się oskarżonych.

A więc duży worek, sporządzony z siennika, którego ewentualne użycie nie byłoby zaprowadziło może Maliszów przed sąd doraźny. Widzimy sznurki i postronki, wreszcie walizki, w których zbrodnicza para niosła materjał na miejsce czynu.

Zkolei odczytują swą opinję biegli.

Opinja biegłych prof. Olbrychta i Jankowskiego odnosi się do stanu umysłowego i zdolności rozpoznawczych czynu obojga oskarżonych.

Prof. Olbrycht stwierdza, że Malisz nie jest psychopatą konstytucjonalnym. Tacy oznaczają się zaburzeniami płciowemi i homoseksualizmem. Nie mają należytych hamulców etycznych, ani moralnych i popadają często w kolizję z prawem. Olbrzymia większość przestępców składa się właśnie z psychopatów.

Malisz jest obarczony dziedzicznie, gdyż matka jego była przez pewien czas umysłowo chora, a siostra zmarła z obłąkania. Tem samem musimy przyjąć, że zdolności Malisza do kierowania swem postępowaniem, zdolności oceniania następstw swych czynów były do pewnego stopnia osłabione.

Natomiast Marja Maliszowa jest osobą bystrą, sprawną i inteligentną. Psychicznie jest zupełnie dojrzała i zrównoważona. W chwili popełnienia zarzuconego jej czynu była w pełni rozpoznania jego znaczenia.

Wyrok spodziewany jest w późnych godzinach nocy.

100.000 zł. kosztował proces brzeski

Wiceprezes wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego, Posemkiewicz, wyznaczyć ma specjalne niejawne posiedzenie sądowe dla zatwierdzenia rachunków i kosztów sprawy Libermana i towarzyszy.

Rachuba Sądu Okręgowego sumuje obecnie wydatki związane ze sprawami we wszystkich instancjach dla ułożenia ostatecznego rachunku kosztów sądowych. Łączne koszta rozpraw sięgać mają cyfry 100.000 złotych.

Przy przekazywaniu prawomocnego wyroku prokuraturze rachunki te zostaną dołączone dla ściągnięcia opłat od skazanych.

Zwycięstwa wyborcze Labour Party

LONDYN. (P.A.T.). Obecnie wiadome są już ostateczne rezultaty odbytych ostatnio w Anglji i Walji wyborów municypalnych. Okazuje się, że Labour Party ogółem zdobyła nanowo 261 mandatów od swoich przeciwników a straciła 19 mandatów, czysty zysk zatem Labour Party wynosi 242 mandaty.

Z ogólnej liczby 880 kandydatów, wystawionych przez Labour Party, wybrano 444.

Labour Party zyskała w 25 miastach większość w radach municypalnych. Tych 25 miast liczy ogółem 3 miljony ludności.

Drugi strajk głodowy górników

BORYSŁAW (PAT) — Wczoraj o godzinie 4 po poł. rozpoczął się ponownie strajk w kopalni wosku ziemnego spółki akcyjnej „Borysław“ w Borysławiu.

54-ch górników, stanowiących pierwszą zmianę, po ukończeniu pracy nie wyjechało na powierzchnię. Powodem rozpoczęcia ponownego strajku jest wiadomość, która przedostała się do pracowników tego przedsiębiorstwa, iż zarząd kopalni zamierza z dniem 3 b. m. wstrzymać prace w kopalni, wskutek czego straciłoby zajęcie 170-ciu górników.

Dziś na stronie 2-ej podajemy

drugą listę premjowanych Czytelników

zawierającą 100 nazwisk

Jutro i dni następnych dalszy ciąg listy, aż do wyczerpania bieżącej serji

1000 cennych premij

W grudniu wydamy specjalną serję premij świątecznych

Druga lista premjowanych stałych Czytelników

GOCŁAWEK
Płowiecka 15, Sarnowski T., p. szcz.

GOSTYNIN
3-go Maja 19, Dąbrowski B. obuwie.

GRODZISK MAZ.
Nadarzyńska 48 Muszyńska St. p. sz.
Ziemiańska 10 Czarnecka M., bielizna damska

GDYNIA
Lipowa, Czudy J., paczka szczęścia.
Kielecka Michałowski A., paczka toaletowa.

GARWOLIN
Koszary, Kolberski J. p., szczęścia.

GRUDZIĄDZ
Łąkowa 26, Zakierski Wł., pół tuzina łyżeczek.
Czerwonodworska 13, Borowski L., szalik futrzany.

GÓRA KALWARJA
Danińska 32, Romaniukowa L. p. szcz.

HOROCHÓW
Kochanowskiego 2, Bojm S. komplet do golenia.

HENRYKÓW
Wiśniewo, Rybicki E., komplet bielizny męskiej.

JĘDRZEJÓW
3-go Maja 21, Dcukowski K., komplet radjowy.

JABŁONNA
Mireckiego 8, Nowaczyk J. p. szczęś.

JABŁONNA LEGJ.
Jadwigi, Welanowicz M., 3 p. pończ.
Urząd poczt. Śliwakowska J. 3 ręczn.
Kościuszki 19, Fiejka H., p. szczęścia.
Kościuszki 33a Bednarska J., gospodarska paczka.

KOBYŁKA
Parcela Stefanówka, Nawrocka St., paczka szczęścia.

KRAŚNIK
Narutowicza 30, Nowak Wł., toaletowa paczka.

KOŁO
Toruńska 52, Szyier E., pół tuz. łyż.

KUTNO
St. Rynek 5, Żółtowska J., p. szczęś.

KAMIEŃ KOSZ.
Lubieszowska 6, Misiołowska L. 3 pary pończoch.

KIELCE
Starozagdańska, Ziemba A., gospodarska paczka.
Focha 43, Zawierucha P., p. szczęścia.
Hoża 17, Janik R., komplet bielizny męskiej.

KALISZ
Al. Józefiny 23, Bartczak T., zegarek biurkowy.
Majkowska 2, Waslak S., p. szczęś.
Winiarska 24, Buldecka Kr., 3 pary pończoch.
Ogrody 66, Smuś A., paczka toalet.

KONIN
3-go Maja 62, Urbańska J., p. szczęś.

KOMOROWO
Szk. Podch. Piech., Bartczakowa M., 3 ręczniki.

KONSTANCIN
Kraszewskiego 45, Justyński J., paczka szczęścia.

KOSÓW LACKI
Młynikowa M., 3 pary pończoch.

KOZIENICE
Czwartek 12, Kwaśniewska St., paczka szczęścia.

WARSZAWA
Bródno, W-wa 9 Warszt. PKP., Terlikowski H., paczka szczęścia.
Czerniakowska 204, Buczkowska M., maszyna do szycia.
Elektoralna 49, Gomulak Z., p. szczęś.
Elektoralna 14, Szklower S., p. szcz.
Elektoralna 20, Różewicz I., kapelusz męski.
Elbląska 35, Ciechanowska H. 3 pary pończoch.
Elbląska 17, Waszkiewicz Wł., p. szcz
Elekcyjna 58, Kowalewska C., p. szcz.
Elekcyjna 58, Stępniak W., p. szczęś.
Elekcyjna 4, Kucharski I., jesionka męska.
Emilji Plater 19 Wiland F., p. szczęś.
Emilji Plater 9, Ejsmond L., 3 pary pończoch.
Furmańska 6, Skoczek S., p. szczęś.
Furmańska 7, Biardzińska H., obuwie.
Freta 28, Niepogoda M., p. szczęścia.
Freta 30, Bożym J., paczka szczęścia.
Filtrowa 26, Sobieraj A., zegarek biur.
Felińska 1 bud. 47, Zalewska A., paczka szczęścia.
Felińskiego 24, Erdenberg M., 3 pary pończoch.
Felińskiego 1 bud. 38, Walaszek Wł., kozetka.
Folwarczna 14, Buzak M., p. szczęś.
Fabryczna 10, Buchońska P., p. szcz.
Fabryczna 8, Fijałkowska Z., toaletowa paczka.
Grzybowska 26, Prenziak J., p. szcz.
Grzybowska 62, Grodzka M., p. szcz.
Grzybowska 128, Gorzkowska J., paczka szczęścia.
Grzybowska 64, Brzuski Br., p. szcz.
Grzybowska 41, Galbarczyk H., paczka szczęścia.
Górczewska 59, Krzemiński J., p. szcz.
Górczewska 11, Biernacki J., toaletowa paczka.
Górczewska 28, Szymański J. p. szcz.
Górczewska 15 Kessler St., serwis kawowy.
Grodzieńska 15, Świderski St., toaletowa paczka.
Grodzieńska 1, Topczewska A., paczka szczęścia.
Głzów 26, Woldańska J., p. szczęścia.
Górce 40, Michrowska H., serwis owocowy.
Grójecka 48, Gołdys J., p. szczęścia.
Grójecka 5, Górecki S., toalet. paczka
Grójecka 5, Strugalska J., p. szczęś.
Grochowska 16, Potocki F., p. szcz.
Grochowska 17, Drzewiecki Fr., serwis owocowy.
Grochowska 16, Wójcik Z., p. szczęś.
Gęsia 48, Odmońska T., p. szczęścia.
Gęsia 101, Kirenberg A., pullower damski.
Gęsia 105 Życzyński A., p. szczęścia.
Górnośląska 33, Zatoszek M., toaletowa paczka.
Górnośląska 17. Sameryt E., p. szcz.
Gostyńska 19, Zimak T., p. szczęścia.
Graniczna 12, Kralka J., 3 p. pończoch
Graniczna 14, Hałas B., tapety.
Grabowskiego 14, Więcek A., p. szcz.
Gombińska 13, Grejlichówna J., serwis owocowy.
Gościniec 20, Ukbeja H., p. szczęś.
Huculska 1, Krajewski J., toalet. pacz.
Huculska 4, Garkowski W., komplet do golenia.
Hoża 26, Domański T., p. szczęścia.
Hoża 16, Jeziernicka W. 3 p. pończoch
Hutnicza 7, Oweranko K., p. gospodar.
Hutnicza 13, Szymczak J., p. szczęś.
Hrubieszowska 3, Dynderska H., bielizna damska.
Hrubieszowska 7, Siemietycki Wł., paczka szczęścia.
Handlowa 1, Wiśniewski A., p. szcz.
Handlowa 4, Dembińska Z., bielizna damska.
Helska 28, Moraczewska S., 3 pary pończoch.
Hlewiska 18, Hettel C., toalet. paczka.

Czytelnikom prowincjonalnym premje będą wysłane pocztą, natomiast Czytelników miejscowych prosimy o zgłoszenie sie po odbiór premij do Redakcji dnia 15 b. m. w godz. 10 — 2 po poł.

Jutro podamy dalsze 100 nazwisk premjowanych Czytelników

Praca dla państwa wre

Przemówienie premjera Jędrzejewicza

Na wstępie swego przemówienia premjer Jędrzejewicz zaznacza, że pragnie Izbie przedstawić w ogólnych zarysach dokonaną pracę przez swój rząd oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość. Wskazuje na dalsze pogłębianie się kryzysu na świecie oraz na płynność zjawisk zasadniczych w życiu państw i narodów.

Świat nie mógł się dotychczas zdecydować na jakieś wspólne posunięcie celem wybrnięcia z obecnej sytuacji. Ten brak współpracy, fiasko międzynarodowych obrad odbija się oczywiście ujemnie na biegu wypadków.

Rząd polski jest gotów współpracować z wszystkimi tak w sprawach politycznych, jak i gospodarczych. Polska pracuje nad utrzymaniem pokoju i utrwaleniem bezpieczeństwa naszego kraju.

Premjer wskazuje następnie na sukcesy Polski na terenie międzynarodowym. Jeśli chodzi o zagadnienia gospodarcze trzeba twardo stać przy haśle „własnemi siłami". Premjer wskazuje, że rządy polskie stanowczo odrzucają receptę inflacyjną i inne niebezpieczne eksperymenty.

Program zasadniczy rządu ująć można w następujących tezach: utrzymanie równowagi budżetowej, stałość i pewność pieniądza, przywrócenie zdrowych warunków kalkulacji produkcyjnej, ożywienie obrotów gospodarczych przez popieranie zdrowej inicjatywy prywatnej i społecznej, jak również przez ujednostajnienie polityki gospodarczej rządu z wysiłkami i inicjatywą społeczną.

Następnie premjer przedstawia co rząd już w tej mierze zrobił przez wydanie odpowiednich zarządzeń. Z dużem uznaniem premjer mówi o rezultatach Pożyczki Narodowej.

Przechodząc do omówienia kwestji rozpiętości cen i dochodów, premjer oświadcza, że stanowisko rządu wobec kartelu cementowego powinno być ostrzeżeniem wobec innych. Zkolei przedstawia mówca wynik akcji Funduszu Pracy. Odnośnie do zamierzeń na przyszłość premjer Jędrzejewicz zapewnia, że rząd poświęci wiele uwagi położeniu wsi, pragnie podnieść produkcję rolną do opłacalności. Dzięki temu że rząd wyraził gotowość przyjmowania ziemi za należności podatkowe umożliwi mu to przeprowadzenie osiedlenia na ziemi bezrolnych, racjonalną parcelację.

Dalej mówca wskazuje na nadzieje, jakie rząd wiąże z powstaniem Funduszu Inwestycyjnego. Pod koniec przemówienia premjer zaznacza, że istnieją objawy uspokojenia i stabilizacji, jak również nieznacznej poprawy sytuacji gospodarczej.

Przechodząc do zagadnień polityki wewnętrznej, premjer Jędrzejewicz stwierdza stabilizację. Widzi, że panuje jednolita myśl przewodnia: praca dla państwa. Oświadcza, że na horyzoncie politycznym nie zarysowują się żadne zmiany. Obóz majowy nie przekaże nikomu swojej władzy. Ciągłość polityczna zostanie nadal utrzymana.

Obok stabilizacji politycznej nastąpiło również złagodzenie walk społecznych jest to dowodem dojrzałości klasy robotniczej. Kończąc, szef rządu poruszył jeszcze zagadnienia konstytucyjne, które stoją przed Izbami i oświadczył, że bez zamykania oczu na trudności widzi możliwości zajęcia przez Polskę wielkiego miejsca w rodzinie narodów.

Możemy spokojnie patrzyć w przyszłość

Przemówienie min. skarbu prof. Zawadzkiego

Podobnie, jak ekspose premjera, pełne nadziei było przemówienie ministra skarbu prof. Zawadzkiego.

Na wstępie stwierdza, że kryzys nie zachwiał ani ideowemi ani materjalnemi podstawami naszej egzystencji. Po tem stwierdzeniu minister omawia zmiany, jakie zaszły w polityce gospodarczej państw w ciągu ostatnich miesięcy.

Na tle wstrząsów, które przeżyły inne kraje minister z dumą podnosi, że Polska tego nie doznała. Dzieje się to dzięki odpowiedniej polityce gospodarczej rządu.

Zasadnicze wytyczne to równowaga budżetowa, stałość waluty, równowaga między cenami a dochodami. Ta polityka prowadzi do stabilizacji, oczywiście na niższym poziomie, aniżeli przed kryzysem. Do tej stabilizacji obecnie się zbliżamy. Dowodem pewnej stabilizacji jest stałość dochodów skarbowych.

W tem miejscu minister szczegółowo omawia wszystkie odcinki życia gospodarczego Polski oraz działalność państwowych banków. Przechodząc do Pożyczki Narodowej, minister Zawadzki oświadcza, że wciągnęła ona w życie szereg nieczynnych kapitałów.

„Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość" — powiedział minister skarbu.

Po zanalizowaniu rynku pieniężnego i kredytowego minister mówi, że przewidując stabilizacje opiera się wyłącznie na dorobku wewnętrznym. Dalej minister zapowiada reformę podatków.

Przechodząc do omawiania budżetu, mówca stwierdza, że tegoroczny budżet mimo wpływów z Pożyczki Narodowej zamknięty zostanie, wedle przewidywań rządowych, deficytem 47 miljonów złotych. O ile nie nastąpi ewentualny wzrost dochodów skarbowych, deficyt pokryty zostanie rezerwami.

Obecnie przedłożony budżet uważa minister Zawadzki za możliwy do pokrycia najniebezpieczniejszych wydatków państwowych.

Wydatki na r. 1933-34 przewidziane są w kwocie 2 miljardów 458 miljonów zł., w obecnym budżecie — 2 miljardy 165 miljonów, a więc o 293 miljony mniejsze. Ustalone wydatki uważać należy za całkowicie realne.

Budżet przewiduje dochody w sumie 2 miljardów 117 miljonów 700 tys. zł. W porównaniu z obecnym budżetem jest to mniej o 116 miljonów zł. Wobec zmniejszenia się dochodów podatków pośrednich, minister zapowiada złożenie sejmowi 3-ch nowych projektów: podatek od sody, bibułek i kwasu węglowego. Wpływy z tych podatków mają wynieść 10 miljonów zł.

Przechodząc do zaległości podatkowych, minister podkreśla, że przyznane ulgi mają na celu niedarowanie, ale umożliwienie spłacenia należności skarbowych. Ulgi podatkowe będą stosowane tylko do płatników dobrej woli.

Omawiając jeszcze raz Pożyczkę Narodową, minister uważa jej sukces za wielkie zwycięstwo rządu i przedstawia na co zostanie Pożyczka obrócona. Kończąc, minister oświadcza jeszcze, że kryzys nie zachwiał naszej egzystencji, co jest zasługą rządu i społeczeństwa.

Wesoły Kącik

PIERWSZA LEKCJA

Czegoś podobnego, jak żyję, nie widziałem. Przecież każde dziecko wie, że tam, gdzie się spotyka mąż, żona i ten trzeci powinien być dramat.

I akurat kiedy tym trzecim jestem ja, wychodzi komedja.

W jakich okolicznościach poznałem tę mężatkę, nie pamiętam. Dość że poznałem i zaprosiła mnie do siebie. Wtedy kiedy męża nie będzie w domu.

Chyba zupełnie jasne poco, na co i dlaczego... Naturalnie poszedłem.

Ledwo zdążyłem ją pocałować w rękę i ostrożnie posuwałem się w kierunku łokcia, kiedy nagle w sąsiednim pokoju rozległy się kroki.

— Mój mąż!

Na progu stanął mężczyzna w sile wieku.

— Zosiu!... To twój kochanek?

Zamiast odpowiedzi jęknęła boleśnie i wybiegła z pokoju.

Zostaliśmy sami. On i ja.

— Będzie dramat — pomyślałem sobie. — Wpadłem paskudnie.

A tymczasem zdradzony mąż uśmiechnął się do mnie słodko i przyjaźnie.

— Więc pan jest kochankiem mojej żony?

— Bardzo mi przyjemnie pana poznać — mówił dalej. — Niech się pan czuje, jak u siebie w domu. Ja zaraz wyjdę, nie będe przeszkadzał...

Byłem zdumiony! Co to za idjota? Dlaczego mnie nie wyrzuca? Dlaczego nie strzela? Dlaczego nie wrzeszczy?

— Jak pan może ze mną rozmawiać tak spokojnie? — wyrwało mi się niechący.

— A dlaczego mam się unosić? — zdziwił się. — Czy pan mi zrobił coś złego?

— Jestem kochankiem pańskiej żony!

— No to co z tego?

— Pan mnie powinien wyzwać na pojedynek! Zabić!

— Za co? Za to, że pan uprzyjemnia czas mojej żonie?

Poczułem obrzydzenie do tego człowieka.

— Czy pan nie kocha żony?

— O! Bardzo, bardzo!

— Więc jak pan może tolerować jej kochanka? Pan nie ma ambicji! Szmata jest pan, a nie mężczyzna.

—Niech się pan nie gniewa — wyszeptał ze skruchą. — Ale taki jestem łagodny...

— Łagodny? Bydlę pan jest! Kretyn, idjota! Wynoś się pan stąd, bo mnie mdli, jak na pana patrzę!

— Przepraszam... — bąknął nieśmiało i wyszedł.

Do pokoju weszła pani Zofja.

— Pani mąż jest kompletnym idjotą! — sapałem gniewnie. — Jak można być tak, aż do obrzydzenia łagodnym?

Pani Zofja roześmiała się.

— Pojęcia pan nie ma, jaki to gwałtowny człowiek! Jaki choleryk. Z trzech posad go wyrzucili za tę gwałtowność. O byle co robił awantury. A o mnie jest zazdrosny do szaleństwa.

— Nic nie rozumiem.

— Widzi pan, mąż ma dostać nową posadę. Więc uczy się panować nad sobą, uczy się łagodności. Dziś była pierwsza lekcja.

— Więc on wiedział, że ja tu będę?

— Niech pan dziękuje Bogu, że wiedział. Gdyby nie wiedział, panby stąd żywy nie wyszedł.

Napoleon Sadek.

ZE ŚWIATA PRACY

Zanim słońce wzejdzie...

Plan już jest, ale co dalej?

Ostatnio odbył się w Warszawie kongres Związków Zawodowych w Polsce, skupionych w Komisji Centralnej, będącej ekspozyturą PPS-CKW na gruncie organizacyjno-zawodowym.

Kongres ten dużo uwagi poświęcił zagadnieniom politycznym, bo nawet zajął się „walką z faszyzmem", ale dość skąpo potraktował najaktualniejsze sprawy człowieka pracy, któremu kryzys mocno wygarbował skórę, nędza zasłoniła oczy i który jutra nie widzi.

Nic więc dziwnego, że z największem zaciekawieniem bierzemy do ręki rezolucję, zatytułowaną: „Plan gospodarczy". Spotyka nas zawód, gdyż poza pisanemi między wierszami „intencjami" o posmaku politycznym, dochodzą w tej rezolucji do głosu komunały, czy frazesy, tak dobrze nam znane z retoryki wiecowej, zresztą hasła, które dlatego stały się komunałami, że bez skutku są powtarzane od wielu lat, że były nawet na ustach wtedy, kiedy mogły być realizowane, z teorji przenikać do czynu. Dziś wieje od nich smętkiem, żalem i czekaniem. Smętkiem — z powodu rezygnacji i bierności. Żalem — z powodu braku konjunktury. Czekaniem — na co? — na utopijny moment, który już był, a może się powtórzyć.

Na wstępie swej rezolucji kongres wyraża przekonanie, że

„obecny ustrój, w którym produkcja oparta jest tylko na dążeniu przedsiębiorców do zysku, okazał się niezdolnym do zaspokojenia potrzeb ludności i doprowadził do paradoksalnego stanu, że wszechstronny wzrost zdolności produkcyjnej społeczeństwa stał się przyczyną wzrostu niedostatku i nędzy ludzkiej".

Tak! To wiemy, to wiedzieliśmy już dawno przed kongresem. Ale jakie jest wyjście z tego nieszczęścia? Co rozwiąże paradoks? Kto zdolność produkcyjną społeczeństwa skieruje na drogę pracy dla jego dobrobytu?

Zdawałoby się, że odpowiedź na te pytania da dalszy ciąg rezolucji, który brzmi:

„V Kongres Związków Zawodowych wyraża przekonanie, że obecnego kryzysu, znajdującego swój wyraz przedewszystkiem w olbrzymiem bezrobociu i nędzy mas pracujących — nie zlikwiduje ani czas, ani żadne reformy. Koniec kryzysu może nastąpić dopiero wtedy, gdy zmienione zostaną podstawy ustroju gospodarczego tak, by jedynym celem produkcji było zaspakajanie potrzeb ludności, a nie zysk jednostki".

Do tego celu prowadzi — głosi dalej rezolucja: przejęcie przez państwo kierownictwa produkcji, stworzenie przez państwo jednolitego planu gospodarczego, wywłaszczenie wielkich majątków ziemskich, uspołecznienie źródeł surowców, aparatu finansowo - kredytowego i większych przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych, przejęcie przez państwo handlu zagranicznego oraz oderwanie pieniądza od podstawy złota („dostarczenie całej potrzebnej dla życia gospodarczego ilości pieniądza, niezależnie od zasobów posiadanego złota").

Powtórzyliśmy tu wiernie intencje rezolucyj odnośnie „planu gospodarczego" i czytelnik sam może sobie wyrobić pogląd krytyczny, jak dalece są realne wskazania gospodarcze, które opuściły salę narad kongresu.

Zrobimy tylko jedną uwagę. Gdy kryzys wyraża się, co nawet stwierdził kongres — „w olbrzymiem bezrobociu i nędzy mas pracujących", to sprawą realnych przywódców związkowych jest znalezienie realnego wyjścia z nieszczęścia.

Przebudowa ustroju nie dokona się jednem machnieciem pióra, piszącego rezolucję, lub jednem cięciem szabli, która błyśnie w ręku utopisty, ergo zwolennika nowego ustroju! Przebudowa ustroju, która ma zmieść z powierzchni świata kryzys gospodarczy, stłumić zawieruchę i „zaspokoić potrzeby ludności" jest sprawą przyszłości, może nadto dalekiej, by jej majakiem karmić ludzi bez chleba i przyodziewku, ludzi, którym głód zagląda w oczy! Czy oni doczekają? Czy prawo do kęsa chleba nie jest im dziś bliższe, niż jutrzejsza przebudowa ustroju?

Rezolucje kongresu przepojone są marzycielskim entuzjazmem, w dobie dzisiejszej tak nie realnym, jak nierealna jest przebudowa ustroju, czy wyjście do raźne z matni kryzysu przez rezolucje, które nie powodują czynu!

A przecież te rezolucje nie tworzą jeszcze „planu gospodarczego"! Kongres dopiero „poleca Komisji Centralnej szczegółowe opracowanie programu gospodarczego, opartego na powyższych zasadach". Dopiero „plan" jest gotów, a „program" będzie w robocie, czyli zanim słońce wzejdzie — rosa oczy wyje, a kryzys nie czeka: szerzy bezrobocie i nędzę wśród mas pracujących.

(Zdz. W.)

Ubezpieczenie rzemieślników

Izby rzemieślnicze proponują formę oszczędności przymusowej

Na terenie izb rzemieślniczych rozważana jest obecnie sprawa ubezpieczenia rzemieślników w formie oszczędności przymusowej. Zdaniem samorządu rzemieślniczego, rzemieślnicy nie będą korzystać z ubezpieczenia dobrowolnego, przewidzianego w ustawie o ubezpieczeniu społecznem.

Jak przewiduje ustawa, z własnej woli mogą przystąpić do ubezpieczenia osoby, nie podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, które ukończyły 16-ty rok życia, a nie przekroczyły 45-go, jeżeli całkowity ich dochód roczny nie przewyższa 10 tys. zł. **Wysokość składek i rozmiar świadczeń jako też zakres osób, korzystających ze świadczeń ma określić specjalne rozporządzenie ministra opieki społecznej.**

Otóż, zdaniem izb, w obecnych warunkach niema mowy o tem, ażeby rzemiosło korzystało z tych uprawnień, jakkolwiek ustawa przewiduje, że minister opieki społecznej może ustalić odrębne ulgowe warunki dobrowolnego ubezpieczenia dla grup, przystępujących do ubezpiecz. zbiorowego. Ubezpieczenie to bowiem jest drogie, gdyż całkowity ciężar ponosi rzemieślnik, gdy tymczasem przy ubezpieczeniu robotnika tylko część składek ponosi pracodawca. Również ubezpieczenie to ze względu na swój charakter jednolity nie odpowiada daleko posuniętemu indywidualizmowi rzemieślników.

To też izby rzemieślnicze przystąpiły do przeprowadzenia badań w zakresie ubezpieczenia samoistnych rzemieślników w formie oszczędności przymusowej, dostosowanej do warunków poszczególnych gałęzi rękodzieła.

Elementarz prawa pracowniczego

Martwe sezony

Rozporządzenia P. Prez. Rzplitej z dn. 22 marca i 13 czerwca 1933 r. wprowadziły niekorzystną dla pracowników umysłowych nowelizację przepisów ustawy o ubezpieczeniu na wypadek braku pracy.

Pierwsze z omawianych rozporządzeń zawiera mianowicie nowe pojęcie prawne tak zwanego „sezonu martwego", to jest okresu bezczynności dla osób, których zatrudnienie posiada charakter pracy sezonowej.

W myśl znowelizowanych w ten sposób art. 17 i 50 ustawy z dn. 24 listopada 1927 r. — dla osób tych prawo do świadczeń na wypadek braku pracy w czasie sezonu martwego nie powstaje zupełnie, a prawo już istniejące ulega zawieszeniu.

Drugie z omawianych rozporządzeń wylicza kategorje pracowników sezonowych oraz okresy trwania sezonu martwego dla poszczególnych rodzajów zajęć.

Mianowicie za pracowników sezonowych w rozumieniu tego rozporządzenia uważa się pracowników, którzy utracili zatrudnienie: 1) w szkolnictwie (nauczyciele, wychowawcy, asystenci, lekarze szkolni i inni); 2) w żegludze i przy spławie; 3) przy wszelkiego rodzaju pracach ziemnych oraz przy pracach budowlanych, drogowych, brukarskich i wodnych; 4) w cukrowniach, krochmalniach, syropiarniach, płatkarniach i gorzelniach; 5) w tartakach, cegielniach, kamieniołomach; 6) w położonych w uzdrowiskach i miejscowościach letniskowych zakładach leczniczych, pracowniach lecznicznych, aptekach, hotelach, pensjonatach, zakładach gastronomicznych i rozrywkowych, chociażby czynnych cały rok, jako też w innych zakładach pracy, obliczonych szczególnie na sezon kąpielowy lub klimatyczny, a które nie są czynne w ciągu całego roku; 7) w przedsiębiorstwach, związanych lub klubach sportowych oraz w innych zakładach pracy, prowadzących dział sportu (stadjony, pływalnie i t. p.) jako też w instytucjach wyścigów konnych; 8) w przedsiębiorstwach, instytucjach i innych zakładach pracy, prowadzących działalność sceniczną i widowiskową; 9) w przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", jeżeli w związku z okresem wzmożenia ruchu lub okresem urlopów byli zatrudnieni przejściowo lub zastępczo nie dłużej niż 8 miesięcy wreszcie 10) w przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe" lub na kolejach prywatnych, nie pozostających w zarządzie państwowym (w warunkach wymienionych w punkcie 9).

Rozporządzenie drobiazgowo wylicza czas trwania sezonu martwego, odmienny dla poszczególnych rodzajów pracowników w zależności od charakteru ich zajęć, naprz. — od 16 czerwca do 15 sierpnia dla pracowników zatrudnionych w szkolnictwie — od 16 grudnia do końca lutego następnego roku dla tracących pracę w żegludze i przy spławie i t. p.

Nowa ustawa uposażeniowa

uderzy w niższych pracowników

Nowa ustawa uposażeniowa, jak to już donosiliśmy, uprościć ma technikę obliczeń i wypłat poborów urzędniczych, przez zniesienie mnożnej, potrąceń podatku dochodowego czy składki emerytalnej.

Sfery pracownicze przeciwne są znoszeniu dodatku rodzinnego, skasowaniu dodatku funkcyjnego, który jest słusznym wyrównaniem za wykonywaną przez urzędnika niższej kategorji pracę, przeznaczoną dla pracownika o wyższym stopniu służbowym. Rażącą jest też rozpiętość płac od 100 zł. do 3.000 zł. co stanowi aż 30-krotne wynagrodzenie funkcjonarjusza niższego, z jednoczesnem wprowadzeniem dodatków za kierownictwo podwyższającem jeszcze więcej uposażenia wyższych kategoryj urzędniczych.

Niższe grupy uposażeniowe, głównie niższych pracowników administracji i przedsiębiorstw państwowych odczują najboleśniej zmianę dotychczasowej ustawy uposażeniowej, której nie wynagrodzi nawet t. zw. Państwowy Fundusz Wyrównawczy

Wiele uwagi poświęcają pracownicy sprawie wprowadzenia rozporządzeń wykonawczych, które dopiero zadecudują o znaczeniu samej ustawy.

Nowe książki

PORADNIK DLA BEZROBOTNYCH

Nakładem Spółki Zredukowanych Pracowników Umysłowych „Blok" ukazał się „Poradnik dla bezrobotnych" opracowany przez J. B., który zawiera **zarówno szereg merytorycznych wskazówek, jak i rad, wynikających z kryzysowego doświadczenia.**

Są one pożyteczne zarówno dla pracowników umysłowych, jak i fizycznych, doświadczanych przez kryzys i bezrobocie.

Autor nie toruje, oczywiście, drogi do posad, choć i w tej mierze daje pożyteczne wskazówki, ale poucza bezrobotnych, co mają robić, by jarzmo losu uczynić lżejszem. W tym zakresie broszurka jego, która kosztuje tylko 20 groszy, spełnia zadanie.

W następnym dodatku „Ze Świata Pracy" rozpoczynamy

rewelacyjną ankietę

Zbiorowa odpowiedzialność pracowników

jest sprzeczna z prawem

Bardzo ciekawą sprawą z dziedziny prawa pracowniczego rozpatrywał w tych dniach Sąd Apelacyjny w Warszawie.

W końcu 1924 r. Kasa Chorych m. st. Warszawy wprowadziła dla swych inkasentów - egzekutorów t. zw. „solidarną odpowiedzialność", polegającą na tem, że każdemu z egzekutorów Kasa Chorych zatrzymywała 5 proc. uposażenia miesięcznie na specjalny fundusz gwarancyjny, z którego Kasa Chorych miała prawo pokryć straty, poniesione z powodu defraudacji któregokolwiek z egzekutorów. Gdy w końcu 1929 r. jeden z egzekutorów, Kwiatkowski, przywłaszczył sobie około **400.000 zł. Kasa Chorych zatrzymała** wszystkie kaucje egzekutorów, lecz na początku 1930 r. zniosła solidarną odpowiedzialność i zaczęła potrącać egzekutorom znów 5 proc. uposażenia, lecz już na indywidualne kaucje.

Gdy jeden z pracowników, p. J., zredukowany przez Kasę Chorych, zwrócił się z prośbą o wydanie wszystkich potrąceń, Kasa Chorych odmówiła wypłacenia potrąceń na zniesiony już fundusz gwarancyjny, twierdząc, że potrącenia te poszły na pokrycie sumy zdefraudowanej przez Kwiatkowskiego.

W imieniu p. J. adw. M. Raszke wytoczył pozew o wydanie tych „potrąceń", twierdząc, że u**mowa o t. zw. „solidarną odpo**wiedzialność" jest przedewszystkiem sprzeczna z dobremi obyczajami i jako taka jest nieważna, jako odnosząca się do skutków przestępstwa innej osoby; poza tem umowa ta jest niedopuszczalna z punktu widzenia prawa pracowniczego, w szczególności zaś sprzeczna jest z przepisami rozporządzenia o kaucjach pracowniczych.

Sąd Okręgowy w Warszawie całkowicie podzielił wywody adw. Raszke i wydał wyrok orzekając, iż potrącenia winny być zwrócone. Od tego wyroku odwołała się Kasa Chorych, **lecz Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził**

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Nawet nie przeczuwałam, że memu dzieciątku coś może grozić! Tak, nie przeczuwałam!

Wacław sobie pojechał, a ja ubierałam się powoli i cieszyłam się, że wieczorem pojedziemy z Wacławem do teatru. Obiecał, że przyjedzie niedługo po obiedzie na czarną kawę, bo ja tak dobrze umiem parzyć kawę, jak nikt — Tak Wacław mówi.

Obiad już był gotów, a Kolasińskiej niema i niema. Dopiero wtedy zaczęłam się niepokoić. Wysłałam Kachnę, żeby poszła w Aleje. Myślałam jeszcze, że Kolasińska spotkała kogo znajomego i zagadała się. Ona teraz lubi gadać. Ale Kachny też się nie mogłam doczekać.

Zamknęłam mieszkanie i pobiegłam sama. Wawrzek ma nakazane, żeby chodził za mną krok w krok. Poszedł za mną, choć go wcale nie wołałam.

Ledwie uszłam parę kroków, patrzę idzie Kachna, pcha wózeczek z Musią, podtrzymuje Kolasińską. A Kolasińska idzie jakby nieżywa. Podbiegłam.

Z początku myślałam, że Lusinek śpi i nie widać go. Złapałam Kolasińską i pytam się, co się stało. Trzęsła się, była blada. Byłam pewna, że zachorowała. Dopiecho Kachna szepnęła:

— Lusinka ktoś porwał!

Nie wierzyłam własnym uszom. Trzęsłam Kachną, Kolasińską, wyrzuciłam wszystko z wózka i z Musią na rękach pobiegłam jak oszalała w Aleje.

Kachna biegła za mną i wołała:

— Dokąd pani leci? Dokąd? Ja pani wszystko opowiem!... Przecież jego już tam niema.

Wawrzek dopiero mnie zatrzymał. Zabrał mi z rąk Musię, która płakała wniebogłosy i oddał Kachnie.

Jak nieprzytomną zaprowadzili mnie do domu.

Krzyczałam, płakałam, nie mogłam się uspokoić Jak oszalała wyrywałam się im, chciałam biec.

Dokądbym pobiegła?...

Trochę się uspokoiłam i kazałam opowiedzieć Kolasińskiej, jak to było.

— Och, pani Toleczko! Prędzejbym się śmierci spodziewała! Nie żyć mnie już, podłej babie, która się tak dała zwieść!.. — lamentowała Kolasińska.

Kolasińska tak rozpaczała, tak płakała, wyrywała sobie resztki siwych włosów, że aż mi się żal jej zrobiło. Nie miałam serca krzyczeć na nią, czuć do niej nienawiści.

— Pchałam wózek z Musią i Lusinkiem i przeszłam tak przez Bagatelę, potem skręciłam w Aleje — opowiadała Kolasińska. — Siadłam sobie na murku pod sztachetami tam, gdzie jest pomnik tego Szopena. Było dużo kobiet z dziećmi, bo dziś ładna pogoda. Siedzieli niedaleko mnie jacyś ludzie, ale nikogo nie znałam. Nawet nie zwróciłam uwagi, że blisko siadł na ławce jakiś wysoki pan, elegancko ubrany. Tyle tylko, że zdziwiłam się, że taki wysoki, że taki elegancki. Musieńka zaczęła się kręcić. Wyjęłam ją z wózeczka i odwróciłam się w kącik, żeby ją dyskretnie wysadzić. Odwracam się, chcę Musieńkę posadzić koło Lusinka w wózeczku, a Lusinka niema. Cała zdrętwiałam.

Krzyknęłam, a ludzie, co byli niedaleko zaczęli wołać:

— Porwał dziecko tej kobiecie, porwał dziecko!

Ludzie mi opowiedzieli, że widzieli, jak jakiś elegancki pan w żółtych butach, w czarnem palcie, w meloniku podszedł do wózeczka, złapał Lusinka, okrył go paltem i wskoczył do samochodu, który jakby na niego czekał.

Zrobiło mi się słabo, myślałam, że skonam na miejscu. Ludzie zaczęli się dopytywać, ale co ja mogłam powiedzieć? Sprowadzili policjanta. Zabrali mnie do komisarjatu, spisali protokół. Sama nie wiem, co ja im opowiadałam. Chciałam, żeby mnie zamknęli do więzienia zato, że nie upilnowałam naszego synka kochanego! Wyprowadzili mnie, kazali iść do domu. Wolałabym zginąć, wolałabym umrzeć!... Policjant prowadził mnie do domu, kiedy Kachna spotkała nas po drodze.

Kolasińska klęknęła przede mną i zaczęła na nowo tak płakać, że aż się serce krajało. Płakałm i ja z nią.

Wacław właśnie przyszedł, kiedy tak obie zanosiłyśmy się płaczem.

Prosiłam Wacława, żeby zaraz iść do policji. Przecież to niemożliwe, żeby taki zbrodniarz chodził po świecie!

A Wacław nie chciał:

— Uspokój się najpierw! — przekonywał mnie. — Policja narazie tu nic nie zrobi. Protokół przecież już spisali. Kolasińska wszystko opowiedziała. Nawet niewiadomo, kto to zrobił. Na pewno ten łotr będzie chciał ode mnie wycyganić znów trochę pieniędzy i dlatego porwał dziecko. To też dziecku nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Możesz być o nie zupełnie spokojna.

Tak: łatwo to mówić, kiedy chodzi o moje dziecko, nie o jego! Czyżby tak mówił, gdyby ten łotr porwał Musieńkę?

— W tej chwili niema nic do zrobienia. Trzeba czekać — mówił Wacław. — Pocóż porywaliby bandyci dzieci, jak nie poto, żeby wymusić trochę pieniędzy? W Ameryce są nawet tacy specjaliści od porywania dzieci. I policja jest zupełnie bezsilna. Uspokój się i czekajmy cierpliwie. Zbrodniarze sami dadzą znać o sobie i podadzą nam warunki, wysokość sumy, za jaką odzyskamy naszego Lusinka. Bądź pewna, że nie będę żałował pieniędzy. Zapłacę, ile tylko zażądają, byle twoje niebieskie oczęta nie płakały, nie smuciły się dłużej!

Wacław jest nienasycony. Zaczął się do mnie przymilać w takiej chwili! Nie mogłam się powstrzymać, żeby mu nie powiedzieć:

— Dajże mi choć teraz spokój.

Dotknęło go, czy się obraził:

— Nie masz czego rozpaczać. powiedziałem ci! Możesz nawet spokojnie iść ze mną do teatru, a na pewno jeszcze dziś, lub jutro złodzieje dadzą znać, o jaką sumę się rozchodzi. Mam w tej chwili leżącej gotówki dosyć, żeby zadowolić ich żądanie.

Przeprosiłam go, że mu powiedziałam tak opryskliwie, ale do teatru iść nie chciałam. Akurat w głowie był mi teatr!

Godzina za godziną upływa, a ja nic nie wiem o swem dzieciątku!

Może nie czekać aż Wacław pozwoli i samej pójść do policji? Może prosić Wawrzka o pomoc?

Ale gdzie szukać tego łotra? Gdzie?

Bo to na pewno on, ta pijawka, ten kat porwał Lusinka! Któżby inny mógł to zrobić?

A może... Może to nie on?...

Może to nowa podłość jaśnie pana Skomorowskiego? Może chce zabrać z moich rąk dziecko swego syna, żeby już nic więcej nie łączyło mnie z Jerzym?...

Kolasińska mówi, że to był jakiś elegancki pan, wysoki, na którego czekał samochód. Pan Skomorowski jest też wysoki i on ma samochód, a nie ten łobuz dozorca domów publicznych!...

Może pojechać na Staszyca?... Ale pocóżby pan Skomorowski porywał Lusinka?

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Wlewał w siebie koniak i wino, starając się choć w ten sposób jakoś się odurzyć, aby przynajmniej na chwilę... zapomnieć... Daremnie. Cały świat, wszystkie myśli przesłaniała mu gwałtowna żądza zdobycia Lusi. Był to jakiś szał, jakiś obłęd... Za wszelką cenę postanowił posiąść ponownie ową Lusię, którą już posiadał, choć przez najohydniejszą i najobrzydliwszą zbrodnię, jaką można sobie wyobrazić. Ona i tylko ona — wypełniała mu duszę, mózg, serce...

Ta nieszczęsna miłość paliła mu ciało, jak rozpalonem żelazem, szarpała serce, jakby pazurami żarłocznego sępa...

I to właśnie była kara za jego zbrodnię...

Po chwili nagle przyszła mu na myśl żona i przez głowę błyskawicznie przemknęło:

— Helenka... niedługo... umrze...

Myśląc to, nie poczuł nawet na chwilę litości. Przeciwnie, pomyślał sobie:

— A wtedy poślubię tamtą. Powinienem to był zrobić odrazu. Nie lecieć na pieniądze Helenki. To był jedyny sposób przykuć Lusię do siebie na zawsze...

Przypominał sobie, coprawda, jak sam kiedyś kpił:

— Największą hańbą dla mężczyzny jest zaślubić kobietę tylko dlatego, że w inny sposób nie udało się jej posiąść...

Wszyscyby mu to wytykali, gdyby się ożenił z Lusią. Byłby to więc dla jego dumy męskiej cios bardzo dotkliwy. Ale trudno. Był już u kresu sił. Wszelkie jego wysiłki poszły na marne. Poczuł się zwyciężony i postanowił oddać na łaskę i niełaskę zwyciężczyni. Niech dyktuje mu warunki. Przyjmie wszystkie, choćby najbardziej upokarzające, aby ją tylko zdobyć...

Wtem przypomniało mu się, że Sonia ma dla niego jakoby jakieś nowiny. Może coś o Lusi. Pobiegł więc do Soni, którą Ignacy już zdążył uprzedzić telefonicznie:

— Kazik formalnie warjuje. Można się teraz spodziewać po nim wszystkiego.

Gdy Kotwicz wchodził do Soni, wychodził od niej właśnie Dereński, który wszakże udawał, że nie dostrzega lub nie poznaje hrabiego.

Sonia z radosną złośliwością przyglądała się błędnym oczom hrabiego.

Zapytała:

— Co się ztobą dzieje, człowieku? Wyglądasz, jakbyś miał straszliwe przejścia?

— Jeżeli ty tak mówisz, to pewnie tak jest... Znasz mnie tak dobrze!..

— A o co chodzi?

— Wiesz aż za dobrze! Może nie powinienem ci tego mówić!...

— O, nie krępuj się. Czyż ci nie mówiłam? Koniec z naszą miłością — początek naszej przyjaźni. Możesz więc śmiało zwierzyć mi się ze wszystkiego. Chodzi, zapewne, o tę małą... jak ona się nazywa? Lusia, czy coś takiego?

— Właśnie...

— Nie dziwię ci się. Dziewczyna jest stworzona do czarowania mężczyzn. Gdybym była mężczyzną, gotowabym dla niej kraść, mordować, wszystko. Póki żyję, nie widziałam tak pięknych rysów, tak cudnej figury, takich zgrabnych nóżek...

Kotwicz aż chrapał i syczał z roznamiętnienia, umyślnie i umiejętnie podsycanego przez Sonię, która nadal powtarzała:

— Wcale, wcale ci się nie dziwię!...

— I wyobraź sobie, że odrzucała wszystko, co jej proponowałem: pełne utrzymanie, własny dom, zbytek, stroje, brylanty... — rzekł z zapałem Kazimierz.

Sonia uśmiechnęła się zagadkowo i judziła:

— Skoro dziewczyna się tak stawia, ma więc widocznie z innej strony niemniej ponętne propozycje...

— Wątpię...

— Dlaczego? Może to człowiek jeszcze bogatszy?

— Powtarzam ci, że to niemożliwe...

— Nie przesadzajmy. Czyż już niema w Polsce bogatych ludzi od ciebie?

Kotwicz zniecierpliwił się i odparł:

— Nic nie rozumiesz. Jej wcale nie chodzi o pieniądze. Czy ty wiesz, czego ona miała bezczelność żądać? Poprostu nie wiem, czy ci powiedzieć, bo mi nie uwierzysz...

— Mówże prędzej, bo zaciekawiasz mnie okropnie...

— Zażądała ni mniej ni więcej, tylko żebym się z nią ożenił i dał nazwisko jej dziecku.

— W zasadzie może i ma rację. Ale to słuszne w zasadzie żądanie jest niewykonalne, bo przecież jesteś żonaty.

— Chociaż dlatego... Ale ona, wiedząc o tem, jednak nie cofa się przed takiem żądaniem i na tem właśnie polega jej podwójna bezczelność.

— Coprawda — wtrąciła Sonia z całkowitym spokojem, — zdrowie twojej żony jest, doprawdy, nieco wątłe.. Podobno już od urodzenia jest taka chorowita...

— Co chcesz przez to powiedzieć? — krzyknął Kazimierz.

— Że... biedaczka, zapewne, umrze młodo...

Kazimierz drgnął. Czyżby Sonia przeczuła jego najtajniejsze zamiary?

Wolał dla pewności zmienić temat. Rzekł więc:

— Może przestaniemy mówić o tej dziewczynie? Nie chcę już nawet o niej myśleć. Nie uczynię żadnego kroku więcej, aby się z nią zobaczyć...

— Nie oszukuj samego siebie, mój drogi. Zbyt już głęboko wpadłeś, aby się z tego szybko wykaraskać. Nie przestaniesz o niej myśleć. Przyszedłeś tu przecież nawet specjalnie poto, aby o niej mówić... Przyznaj się...

Kotwicz opuścił głowę. Sonia miała rację.

Sonia tymczasem mówiła dalej:

— Może doprawdy będziesz starał się unikać jej. Wyjedziesz gdzie daleko. Daremnie. Popełniłeś z nią wielki błąd. Mogłeś ją pozyskać łatwo, gdy była bezbronna, opuszczona z dzieckiem... Tyś wolał trzymać dwie sroki za ogon. To nigdy na dobre nie wychodzi. Nie myślałam, żeś taki głupi. Czy ty nie wiesz, że gdy dziecko wchodzi w grę, kobieta decyduje się na wszystko.

Dalszy ciąg nastąpi.

Tragedja aktora rewjowego

5 lat więzienia za wypalenie oka

Dziwnemi drogami chadza miłość... Zdarza się, że jakiś hrabicz z pałacu zakocha się w ubogiej dziewczynie i wtedy cała rodzina jego, boczy się i zabrania wspominać imię „wyrodka", bywa też, że ubogi młodzian traci rozum dla bogatej jedynaczki i wtedy, nazywa się go „szaleńcem"...

To jednak, co było udziałem 18-letn. Jadwigi Poletyło, żywiącej jakieś uczucia do aktora rewjowego p. Stefana Ordęgi, inaczej nazwać nie można, jak nieszczęśliwem nieporozumieniem...

Biedna istota, wywodząca się nawet z rodziny jakoby hrabiowskiej, od 15-go roku życia uciekła z domu, tułała się po różnych kątach, nieraz szła spać głodna, ożywiona była tylko jednem — złudną sceną teatrzyku „Mignon" brała fałszywie za prawdziwe życie i kiedy aktorzy śpiewali ku wszystkim kobietom siedzącym na widowni: „Kocham cię"..., brała to dosłownie za dobrą monetę...

Szczególnie upodobała sobie p. Ordęgę, grającego role amanta lirycznego. Trzeba nie mieć wszystkich klepek w porządku, by chodzić jak cień za aktorem, od teatru do domu, nocować pod płotem i listownie wyznawać mu swą płomienną miłość, wiedząc, że człowiek ten jest żonaty.

Ta niezaspokojona gorączka miłości, zaadresowanej pod mylnym adresem, musiała sprowadzić wybuch. Poletyło oblała p. Ordęgę kwasem siarczanym w tramwaju i jakby mało było tego jeszcze, w drodze do komisarjatu chlusnęła mu w oczy jeszcze raz, pozbawiając aktora prawego oka na zawsze.

I za co? Ona mówi, w co się wierzyć nie chce, że z poszkodowanym łączyły ją bliższe stosunki, że raz była z nim w hotelu, to znów gdzieś na łące... Ale wystarczy popatrzeć zdaleka na elegancką sylwetkę aktora i straszliwie brzydką, pełną tępoty twarz tej biednej dziewczyny, której chorobliwe marzenia, każą swe pożądania, nigdy niezniszczone, przedstawić jako prawdę.

Poletyło jest uznana przez psychjatrów za ograniczoną umysłowo i p. Ordęga słusznie woła w rozpaczy za straconem okiem:

— Dlaczego „takie coś" chodzi po świecie bez opieki i czyha na czyjeś życie?

Skarżył się w policji, że to musi być warjatka, osoba nieszczęśliwa, bo z choremi pragnieniami, że czyny jej mogą być nieobliczalne! Kto tam słucha jednak takich perswazyj. To są za mądre słowa... Czyhającą na aktora dziewczynę, zaraz wypuszczono i pobiegła wprost do teatru i 3 seanse przesiedziała...

Najpróżno sędziowie i prokurator doszukiwali się iskierki, która wywołała ten wybuch. Napróżno pytają: „Dlaczego?" Oskarżona bąka coś pod nosem, czego nikt nie rozumie. Ktoś ją namówił żeby tak zrobiła. Kto? Czy czytywała ogłupiające romansidła? Czy wie, co to miłość? Że kwas może wypalić oczy? Czy kochałaby ślepego? Pytania, niczem groch o ścianę...

P. Ordęga w dobitnych słowach określa swą prześladowczynię:

— Skąd ty taka szmata, do aktora? Uderzę cię w pysk... Czuć było od niej zdaleka... Spała pod płotem, żebrała na ulicy na bilet do teatru, brudas, wycieruch...

A ona tylko w kółko: „Kocham i kocham"...

Pytają ja, czy lubi wódkę, ładne stroje, kapelusze, chłopców...

Odpowiada: — Jak kogo...

Ilu miała w życiu kochanków i od jak dawna.

— Dwóch czy trzech, już parę lat, jak...

Dlaczego przyczepiła się do p. Ordęgi, a nie do innego...

— A bo ja wiem...

P. Ordęga na scenie występować więcej nie może. Po 18 latach aktorskiej pracy. Obecnie jest reżyserem teatru żołnierskiego w Łomży. Nosi okulary, a w pustym oczodole — watę...

Poletyło skazana została na 5 lat więzienia.

Miljardowy spadek po zmarłym królu

(m.) Spadkobiercy zmarłego w 1859 r. króla Madagaskaru, który pozostawił majątek w wysokości 75 miljonów funtów szterlingów, znów wszczęli proces celem otrzymania spadku, o który walczą już od 70 lat. Adwokat, występujący w mieniu spadkobierców, wyjechał do Londynu, aby rozpocząć odpowiednią akcję.

Szczególne zainteresowanie dla procesu wykazują Włosi, gdyż jak się okazuje zmarły król był narodowości włoskiej i zwał się Boneti.

Na początku ubiegłego stulecia Boneti wyemigrował i po długiej tułaczce zawędrował na wyspę Madagaskar. W owym czasie wyspą rządziła królowa.

Włochowi udało się dostać na dwór królewski. Został zrazu fryzjerem, następnie awansował, otrzymując stanowisko głównego intendenta, aż wreszcie został małżonkiem królowej.

Pożycie małżonków trwało nie długo: królowa zmarła i odtąd Boneti został faktycznym monarchą i rządził wyspą aż do ostatniego tchnienia.

W r. 1860 wystąpili z pretensjami do spadku po zmarłym przed rokiem królem, krewni. W ich imieniu działał słynny wówczas adwokat londyński.

Usiłowania te spełzły na niczem, gdyż wytworzona wówczas sytuacja polityczna uniemożliwiła wszelkie próby otrzymania majątku.

W 1870 r. w imieniu spadkobierców wystąpił znany adwokat włoski, późniejszy dyplomata i premjer. Ale i tym razem adwokat nie miał szczęścia.

Opowiadają, że w grę wchodziły tu jakieś tajemnicze siły, działające z ukrycia. Miały one na celu sparaliżowanie akcji adwokata i trzeba przyznać, że „robota" ta zakończyła się pełnem powodzeniem.

Adwokat zaniechał prowadzenia procesu i w ten sposób sprawa przejęcia majątku po zmarłym królu zginęła w archiwach.

Dopiero ostatnio spadkobiercy wszczęli starania o nowy proces i są pewni, że uda im się otrzymać spadek. Godzi się tu podkreślić, że pozostawiony w 1858 r. majątek w sumie 75 miljonów funtów szterlingów wzrósł do sumy pół miljarda funtów szterlingów.

Pieniądze są ulokowane w jednym z banków angielskich. Wątpić więc należy, by „odpowiednie czynniki" dopuściły do tego, aby spadkobiercy odebrali tak potężną sumę.

Brat mężem swej rodzonej siostry

Niezwykłe kaprysy losu

Jeżeliby dla filmu szukano tematu arcydziwnego o igraszkach losu, to dostarczyć go może sprawa brata i siostry Zabawskich.

Rok 1914. Ojciec — kolejarz ewakuowany do Rosji. Zabiera syna. W Warszawie zostaje matka i córka. Dzieci dorastają zdala od siebie. Nie widzą się 13 lat. W 1927 r. wraca do Polski młody Edward. Na ulicy spotyka ładną dziewczynę, zaczyna z nią rozmowę i miłosne spotkania. Zabawski — Zabawska, brat i siostra. Kochają się, razem mieszkają, niczem mąż i żona. Z kazirodczego stosunku przychodzi na świat dziecko — syn. Wtedy afera wychodzi najaw, wkracza prokurator i oboje zostają skazani przez sąd po 6 miesięcy, tak mało dlatego, że podają, iż zupełnie nie wiedzieli zpoczątku, że stanowią rodzeństwo, a gdy dogadali się na ten temat, było już za późno, tak się zakochali.

Wobec zapadłego wyroku muszą ze sobą zerwać. On się żeni, ona wychodzi zamąż. Mieszkają jednak razem „przez oszczędność", lub z braku mieszkań, jak kto woli. Dziecko wychowują wspólnie oba małżeństwa. Cała kamienica w dlaszym ciągu uważa jednak brata i siostrę, za męża i żonę. Nie bez słuszności. Bo już w trzy miesiące po ślubie, mąż Zabawskiej (ślubny) składa nową skargę do prokuratora na żonę, że nie chce z nim żyć, a woli ze swym rodzonym bratem, bo wiem oświadczyła z dumą, że uważa męża za ułomka, a brata — nie. Mąż musi się więc usunąć... To jest „zew krwi" — obłęd miłosny. Wypadki takie dotąd były tylko możliwe w sztukach teatralnych lub filmowych. Ale życie jest mocniejsze od fantazji...

Sąd uniewinnił oboje dla braku dowodów.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.50 „Życie artystyczne stolicy". 12.05 Muzyka salonowa. 12.30 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 „Skrzynka strzelecka". 16.00 „Dwie gwiazdy". 16.20 Odczyt. 16.55 Koncert. 17.45 Audycja dla chorych. 18.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Wśród młodych". 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Przemówienie gen. J. Stachiewicza p. t. „Na 15-lecie Państwa". 20.10 „Skrzynka pocztowa techniczna". 20.30 Fragment koncertu Europejskiego narodowościowego, poświęconego muzyce węgierskiej. 21.30 Koncert Chopinowski. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Transmisja z Budapesztu muzyki cygańskiej. 23.20 Muzyka taneczna.

Sensacyjna ucieczka pięciu morderców

(m.) We wszystkich cukierniach, na dancingach, na drewnianych salach tanecznych, nawet w kuluarach parlamentu o niczem inem nie mówią jak tylko o sensacyjnej ucieczce pięciu morderców z więzienia Fontevrault.

Więzienie to, urządzone według ostatnich wymagań techniki, cieszyło się specjalnem zaufaniem władz, to też nic dziwnego, że wiadomość o ucieczce aż pięciu więźniów wywołała kolosalne wrażenie.

Szczegóły sensacyjnej ucieczki przedstawiają się w sposób następujący: Krytycznego dnia po spacerze na podwórzu więziennem, morderców z słynnym bandytą Lanio, odprowadzało kilku strażników uzbrojonych w karabiny, do cel.

Na pierwszem piętrze przy bandytach pozostał tylko jeden strażnik. Nie było widocznie żadnej obawy, że bandyci mogą uciec.

Tymczasem, gdy bandyci znaleźli się na ostatniem piętrze, na dany sygnał rzucono się na strażnika i oczywiście udało się go steroryzować. Ażeby strażnik ewentualnie nie wszczął alarmu, zakneblowano mu usta.

Następnie bandyci szybko zbiegli na podwórze. Szczęście im sprzyjało: padał deszcz a poza tem było ciemno. Przez nikogo nie niepokojeni, bandyci przekradli się do drzwi wejściowych i skorzystawszy z nadającej się sposobności ucieklii poza obręb więzienia.

W międzyczasie steroryzowany strażnik zdołał wydostać się z opresji. Na alarm jego zbiegła się straż i no i oczywiście natychmiast zorganizowano pogoń. Udział w niej brało 200 żandarmów, 30 strażników i 120 żołnierzy. Obława dała nadspodziewany efekt, gdyż 4-ch morderców udało się schwytać.

Jeden tylko pozostaje na wolności ale jest nadzieja, że i ten wpadnie w ręce władz.

Nietylko obstrukcja sejmowa

naraża na przykrości

(S. F.) Pan Seweryn Z. cierpi od paru lat na bardzo przykrą chorobę żołądkową, zwaną w języku lekarskim obstrukcją.

Ponieważ poczucie lekkości jest człowiekowi niezbędne, choroba ta należy do bardzo dokuczliwych, a u pana Z. ma ona specjalnie ciężkie objawy.

Funkcja, która wchodzi w plan zajęć codziennych każdego normalnego człowieka, w życiu p. Seweryna należy do rzadkości.

Ubikacje „do której nawet król chadza pieszo", pan Z. odwiedza bardzo rzadko, czasem raz na tydzień, czasem raz na 10 dni, ale zato każda wizyta w tym przybytku ulgi przeciąga się bardzo długo. Normalnie od godziny do trzech.

I oto pewnego razu, gdy p. Seweryn znajdował się w wagonie kolejowym, w drodze ze Skierniewic do Warszawy, poczuł nagle, tak rzadkie dla niego, uczucie konieczności. Z błyskiem radości w oczach zerwał się z ławki, pobiegł na koniec wagonu i zamknął się w prz dziale oznaczonym dwoma zerami.

Pociąg pędził z szybkością 40 kilometrów na godzinę [illegible] cję za [illegible] Seweryn wciąż siedział i siedział.

Pociąg stanął w Warszawie, wszyscy pasażerowie opuścili wagony, jedynie samotny p. Seweryn został.

Obchodzący opróżnione wagony konduktor usłyszał jakieś podejrzane szmery w ubikacji, zapukał więc do drzwi.

— Zajęte! — usłyszał głos przepojony cierpieniem.

— Panie! Już Warszawa! Wyłaź pan!

— Niema głupich! Jak teraz wyjdę, znów potem czekaj 10 dni! Nie przeszkadzaj pan!

— Na stacji nie wolno zajmować ubikacji!

— Jak się rozchodzi o zdrowie ludzkie, to wolno.

Konduktor, widząc, że nie przekona upartego pasażera, wezwał policjanta, który rozpoczął z p. Sewerynem pertraktacje przez okno.

— Wyłazisz pan?

— Narazie nie mogę! Jak mnie pan będziesz ganiał, to się zdenerwuje i dłużej potrwa.

Dopiero po 20 minutach p. Z. wyszedł. Sprowadzono go na posterunek, gdzie spisano protokół.

Na sprawie p. Seweryn przed [illegible] lekarskie, któ[illegible] bowiem sędzia wydał wyrok uniewinniający.

Prokurator... obrońcą skazanego

Sąd Apelacyjny rozważał wczoraj niezwykłą sprawę człowieka, który wbrew wnioskowi prokuratora, został skazany w Łomży na bezterminowe więzienie za udział w morderstwie rabunkowem dwóch kupców żydowskich.

Jest to Józef Marciniak, który mimo wyroku skazującego, pozostał nadal na wolności, pod dozorem policyjnym. Prokurator, opierając się na niejednogłośnym wyroku sądu, założył w obronie Marciniaka skargę apelacyjną, o całkowite uniewinnienie.

W kołach sądowych taki wypadek wywołał dużą sensację.

Co pisał Kolender 175 lat temu o Polakach?

W r. 1761 w Amsterdamie wyszła książka p. t. „Histoire de Jean Sobieski, roi de la Pologne". Jej autor, Coyer, pisał między innemi:

„Ziemia i woda, wszystko woła tam o wielki handel, a handel nie powstaje. Tyle rzek pięknych Dźwina, Dniestr, Wisła, Niemen, Dniepr, służą jedynie do figurowania na mapach. Już oddawna zauważono, że łatwo byłoby połączyć siecią kanałów ocean Północny z morzem Czarnem, w celu odbicia handlu Wschodu i Zachodu. Daleka jednak od zbudowania statków kupieckich Polska, niejednokrotnie napadana przez floty, nie pomyślała nawet o stworzeniu marynarki wojennej".

Gdyby Coyer mógł zobaczyć dzisiaj Gdynię, musiałby jednak przyznać, że Polacy nauczyli się przeciez czegoś od Pani Historji. Wprawdzie za tę naukę zapłacili, ale nauka nie poszła w las.

Listopad
4
SOBOTA
Karola

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Sensacyjny mecz bokserski

Jutro t. j. w niedzielę o godz. 7-ej wieczór w hali Ośrodka WF. odbędzie się sensacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Okręgu krakowskiego pomiędzy Wisłą a Wawelem. Zawody te bndzą zrozumiałe zainteresowanie, bo zwycięzca tych zawodów już w dniu 12 bm. walczyć będzie z Gedanją o drużynowe mistrzostwo Polski.

Wisła po zwycięstwie w Mysłowicach 0.7, znajduje się w dobrej formie to też zawody te stoją pod znakiem zapytania. Polski Związek Bokserski na zawody te wysyła specjalnego delegata w osobie p. Kościelskiego z Poznania. Sędziować będą: Winer z Katowic w ringu, sędziowie punktowi pp. Latowski z Poznania i Wende z Katowic.

Skład drużyn przedstawia się następująco:

Waga musza: Juszczyk (Wisła)—Sworzeniowski (Wawel). Waga koguciа: Pilch (Wisła) — Wnęk (Wawel), waga piórkowa: Mach (Wisła)—Kasiński (Wawel), waga lekka: Korzenici (Wisła)—Chrostek (Wawel), waga półśrednię: Żbik II. (Wisła) — Jodłowski (Wawel), waga średnia: Mieczysławski (Wisła) — Kurka (Wawel), waga półciężka: Sosiński (Wisła) — Morawa (Wawel), waga ciężka: Litwiniszyn (Wisła)—Górny (Wawel).

Na raty

K. Z. O. P. N. rozłożył na raty po 20 zł. miesięcznie od dnia 15 bm. począwszy, długi K. S. Trzebinia w stosunku do klubów: RKS Legja, ŻKS. Makkabi, ŻFG. po zł. 30 i ŻKS. Hakadur zł: 12. Kwota ta ma być wpłacona do KZOPN celem rozdziału. Niezapłacenie którejkolwiek raty powoduje zawieszenie KS Trzebinia.

Uwzględnienie odwołania

K. Z. O. P. N. uwzględnił odwołanie L. K. S. Warna od zawodów o mistrzostwo kl. C. i postanowił zawody zweryfikować jako valkower 3:0 dla Warny, ukarać ŻKS Hagibor grzywną zł. 15 oraz przyznać LKS Warna odszkodowanie na wypadek wykazania wysokości poniesionej szkody Na podstawie przeprowadyonych dochodzeń ustalone, że drużyna Hagiboru w liczbie 8 zawodników zjawiła się w przepisowym czasie na miejsce rozgrywki jednak na boisko nie weszła.

Również uwzględniono odwołanie D. K. S. Orlęta od uchwały WGD. w sprawie zawodów o mistrzostwo kl. B z KS Polonia w ten sposób, że uchwalony valkower dla KS Polonji zniesiono i polecono rozegrać nowe zawody. Na podstawie przeprowadzenia dochodzeń ustalono. że KS Polonja nie dostarczył drużynie Orląt odpowiedniej szatni wobec czego ta nie miała obowiązku rozbierania się w miejscu pnblicznym tem więcej, że mogło to wywołać zgorszenie.

Ukaranie

Zarząd KZOPN ukarał 4-miesięczną dyskwalifikacją zawodnika Ochwata z RKS Legja za podwójne podpisanie karty zgłoszenia dla DKS Orlęta nie mając zwolnienia z Legji.

KS. Prądniczanka — ŻRKS. Siła

Wolne od rozgrywek o wejście do kl. B KS Prądniczanka rozegra w niedzielę 5 bm. zawody towarzyskie ze silną drnżyną B klasową Siłą. Zawody te odbędą się na boisku Olszy o godz. 10.45 przedpołudniem.

Akademja w Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie

Staraniem Zarządu Pow. Koła Zw. Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 11 bm. w lokalu Pow. Koła Z. I. W. R. P. w Krakowie przy ul. św. Filipa 15, uroczysta akademja, celem uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości, na którą złożą się zagajenie przewodniczącego i przemówienie Posła Pochmarskiego, deklamacja artysty teatru miejskiego, produkcje orkiestry smyczkowej i chóru 5 gimnazjum i duet (Skrzypce i wiolonczela) p. Emila Krchy i Prof. Krchowej. Początek o godz. 4.30 wiecz. Osobnych zawiadomień do członków nie wysyła się.

Kurs „Esperanta“ w Krakowie

Wydawnictwo „Juna Esperantisto“ dążąc do spopularyzowania języka międzynarodowego rozpoczyna w dniach najbliższych kurs języka dla ogóln młodzieży i starszych na bardzo dogodnych warunkach.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Pl. Matejki 4, codziennie w godz. od 1—12 i 6—8 wiecz.

Wspaniała uroczystość P. O. W.

i uroczyste zatknięcie sztandarów na ratuszu

Dnia 31 X. b. r. Polskie Organizacje Wojskowe w Krakowie urządziły poświęcenie sztandaru Koła P. O. W. i okręgów.

O godz. 9 rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. M. Po odprawieniu modłów pochód udał się przed ratusz, gdzie prócz wbijania gwoździ do sztandarów i defilady którą odebrał generał B. Bułak, Bałachowicz. Następnie nastąpiła uroczysta zmiana warty i oddanie sztandarów na odwach.

W uroczystości prócz publiczności wzięli udział gen. Bułak Bałachowicz, gen. Mond Prezydent miasta Krakowa, dr. Kaplicki, pos. Waligóra, prezes izby skarbowej Gregor, przedstawiciele głównego zarządu P. O. W. Warszawa, prezes Koła Wencel, kpt. Janicki oraz szereg osobistości.

Po odbytej akademji spożyto skromne śniadanie żołnierskie w kasynie wojskowym.

Kolejarz chciał zabić kolegę

Na ławie oskarżonych w sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiadł Wawrzyniec Radziszewski em. kolejarz lat 49 z Radziszowic osk. o to, że dnia 15 I. 1933 w Radziszowie mając żal do kolegi Franciszka Toty popił sobie i zaprosił Totę na wódkę do siebie, a gdy ten przestąpił próg jego mieszkania wówczas Radziszewski odezwał się do niego „ty d... chcesz pić wódkę“, wówczas Tota się odwrócił i chciał odejść. Radziszewki wyciągnął nagle rewolwer z kieszeni i oddał do niego strzał raniąc go w lewy pośladek, cudem unikając śmierci.

Rozprawa została odroczona celem przesłuchania dodatkowych świadków.

Rozprawie przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Müller.

Karambol tramwajowy przy ul. Mostowej

Wczoraj o godz. 13'45, Bryniewski Franciszek, woźnica zajęty w biurze spedycyjnem braci Spitzer, przy ul. Mostowej L. 14, jadąc parokonnym wozem ul. Józefa Piłsudskiego o najechał przez nieuwagę na wóz tramwajowy Nr. 24, wskutek czego uszkodzony został stopień oraz zajęta ściana obok motoru. Szkoda nieustalona. Wypadku w ludziach nie było.

Ujęcie niebezpiecznego opryszka

W Bodzentynie w czasie rozprawy w miejscowym sądzie, zdarzył się niebywały wypadek

Oskarżony o kradzież Józef Wąsik, znany w okolicy złodziejaszek, słysząc wyrok, skazujący go na 2 lata wiązienia, kajdankami uderzył w głowę pilnującego go policjanta i błyskawicznie rzucił się do ucieczki, która mu się udała.

Gdy zdumiony sędzia zaalarmował komisarjat, Wąsik był już daleko.

W dwa dni później zbiegły dokonał rabunku na szosie, a przez kilka tygodni okradał pociągi towarowe i zawsze potrafił ujść pogoni.

Dopiero przed trzema dniami ujęto znowu śmiałego opryszka, który wskazał magazyn zrabowanych przedmiotów w lesie.

Skandaliczny trójkąt małżeński

w rodzinie chasyda

Salomon Aufrichtig we Lwowie jest właścicielem trzech kamienic, ponadto posiada też gotówką wcale pokaźny majątek.

Od 34 lat p. Aufrichtig żyje ze swą obecną żoną Małką, przez cały czas pożycie było prawie że wzorowe aż nagle — stało to się w ostatnim czasie — sędziwy obywatel zmienił się nie do poznania. Oświadczył żonie. że dłużej z nią żyć nie może, gdyż niema... dzieci a on musi koniecznie pozostawić potomka.

Przed kilkoma dniami p. A. wyjechał zupełnie niespodziewanie do Stanisławowa, skąd przesłał żonie „prezent“ w postaci listu rozwodowego.

Odbyła się rozprawa przed sądem rabinackim. Rabinat odmówił jednak udzielenia rozwodu, dopóki p. Aufrichtig nie zapewni swej żonie stałej egzystencji przez odstąpienie jej części majątku. P. Małka wyjaśniła przy tej sposobności, że mąż chce się jej pozbyć, gdyż oczarowała go pewna młoda dziewczyna, która stała się kochanką jej męża i gotowa nawet wziąć z nim ślub.

Wiadomości z kraju

Samobójstwo szaleńca.

Terenem niezwykłej awantury, zakończonej zamachem na życie, był wczoraj późnym wieczorem dom nr. 38 przy ul. Dzikiej w Warszawie.

Jeden z lokatorów, zamieszkały na trzecim piętrze Józef Załuski, powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, wszczął ze swą żoną sprzeczkę, która zakończyła się awanturą.

Podniecony alkoholem Załuski wypędził z mieszkania domowników, zamknął się na klucz w sypialnym pokoju, poczem postanowił popełnić samobójstwo

Znalazłszy w kuchni bańkę z naftą, pijak oblał nią ubranie, skropił całe łóżko i meble, poczem położywszy się w pościeli podpalił ubranie.

W jednej chwili cały pokój stanął w płomieniach. Gęste kłęby dymu wydobywające się oknem i krzyk płonącego zaalarmowały całą kamienicę. Przybyły policjant wraz z miejscowym dozorcą wyważyli drzwi i wynieśli z płomieni niezwykłego desperata. Wezwany I-szy oddział straży po godzinnej akcji pożar ugasił.

Hrabia przed sądem oskarżony o oszustwo.

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął wczoraj Zdzisław hr. Groholski, oskarżony o oszukańcze machinacje w związku z parcelacją działek ziemi w Jabłonnie. Wśród poszkodowanych znajduje się wielu urzędników państwowych, od których hrabia wyłudził około 16 tys. zł.

Proces został przerwany do soboty.

Fatalne skutki lekkomyślnej zabawy.

Juljan Maslej, 27 lat liczący, pomocnik gospodarski, w czasie wizyty u narzeczonej swej w Łabowej, k. Nowego Sącza wywiercił świdrem otwór w desce poczem włożył do niego nabój karabinowy, a przyłożywszy do spłonki ostry przedmiot uderzeniem weń spowodował wystrzał.

Skutki były fatalne, albowiem część rozerwanego naboju uderzyła Masleja w szyję, przecinając tchawicę. Zanim zdołano przyjść z pomocą, Maslej zmarł wskutek zupełnego skrwawienia.

Unieważnia się książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Stanisława Radłowskiego, Kraków.

ZE ŚWIATA.

Morderca kobiet skazany na śmierć

Wczorajsze wydania pism paryskich doniosły o wyroku śmierci, wydanym w Aix-en-Provence na sprawcę szeregu morderstw, dokonanych z nienotowanem w kronikach policyjnych wyrafinowaniem — G. Sarreta. Celem pobierania premij asekuracyjnych, grecki adw. Sarret, naturalizowany we Francji, ściągał swe ofiary do ustronnej willi, mordował je i spalał ich zwłoki w kwasie siarkowym.

Dwie Niemki posądzone o udział w mordach, czego jednak nie zdołano im udowodnić.— zostały skazane na 10 lat więzienia za udział fałszerstwach ubezpieczeniowych, dokonywanych przez Sarreta w następswie jego zbrodni.

Proces wywołał we Francji olbrzymią sensację.

Przysięgłym postawiono 174 pytania. Proces Sarreta pobił również wszystkie rekordy sprawozdań dziennikarskich.

W ciągu 9-ciu dni korespondenci pism paryskich nadali telegraficznie pół miljona słów.

Repertuar.

Teatr Miejski „Eros i Psyche“

Kina.

Adria: „Córka pułku“
Appollo: „Kawalkada“
Atlantic: „Dziewczę z nad Wołgi“
Muzeum: „Czar jej oczu“
Promień: „Gehenna kobiety
Świt: „Pod Twoję obronę“
Słońce: „Grzeszna miłość“
Sztuka „Toto“
Uciecha: „Pieśń nad pieśniami“
Wanda: „Uśmiech szczęścia“

RADJO

Sobota dnia 4 listopada 1933 r.

G. 7. Andycja poranna z Warszawy, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12.05 Trans ze Lwowa i z Warszawy, 15.50 Kronika harcerska, 16 Transmisje z Warsz i Wilna, 19.05 „Co słychać w świecie“?, 19.25 Kwadrans literacki, 19.45 Transmisja z Warsz., 20.15 Płyty, 20.30 Transm. z Budapesztn i Warsz., 22.20 Wiad. sportowe, 22.40 Mnzyka cygańska z Budapesztu, 23.20 Płyty.

Kradzieże

Frieda Taubenfeld, zam. w Krakowie przy ul. Orzeszkowej 8, zgłosiła do policji, że dnia 2 XI 1933 r. będąc w mieszkaniu swych teściów Taubenfeldów przy ul. Krakowskiej 30, skradł jej nieznany węglarz, który przyniósł węgiel do mieszkania pozostawiony przez nią na stole złoty zegarek branzoletkowy.

Piekarz Kazimiera, nauczycielka, zam. w Katowicach przy ul. Szafrańskiej 3, zgłosiła, że dnia 2 XI. 1933, o godz. 20.25, skradł jej nieznany sprawca w czasie wsiadania do pociągu na dworcu kolej. w Krakowie torebkę z teczki z kwotą 90 zł. oraz legitymację osobistą.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Knapika Stefana, lat 35, robotnika, za kradzież walizki z zamkniętego kosza z ganku domu przy ul. Basztowej L. 17, na szkodę N. Nowakowskiego em. Radcy Województwa.

Wrześniaka Stanisława, lat 19 robotnika, za kradzież usiłowaną roweru wart. 100 zł. z chodnika obok P. K. O. na szkodę Leona Aleksandrowicza, zam. przy ul. Sądowej 18.

Klisiewicza Tomasza, lat 30, robotnika, za kradzież blaszanej wanny, wart. 25 zł. na szkodę Marji Gornisiewicz, zam. przy ul. Dąbrowskiego 3. Skradzioną wannę odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Nosonia Władysława, lat 26, robotnika, zam. w Niwce pow. Brzesko, pod zarzutem kradzieży swetra na szkodę nieustalonego narazie poszkodowanego.

Walka z komornikiem

Niezwykłego oporu doznał w kolonji Balice przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych komornik Wiktor Ksiołek.

Oto mieszkańcy tej kolonji Jan Majek wraz z żoną i dwoma synami rzucili się na komornika, wyrwali mu dokumenty dotyczące ich długów i wrzucili je w ogień.

Komornik usiłując ratować dokumenty doznał poparzenia. rąk. W rezultacie Majek ratował się ucieczką, synów zaś jego aresztowano.

Odcięty od sznura

Pod wpływem niesnasek rodzinnych dokonał zamachu na życie powiesiwszy się w swem mieszkaniu 22-letni ślusarz Arkadjusz Oberg (ul. Wilcza 38). Wypadek ujawniono w porę i desperata odcięto od sznura.

Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił go na dalszej kuracji w domu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku**